Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XX. Kraków, poniedziałek 9 sierpnia 1937 Nr. 219 a b

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

„Podział jest gorzką pigułką osłoniętą czarodziejskim słowem „Państwo Żydowskie"

„Non possumus" Stephena Wise'a

(Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika" przez Ż. A. T.)

Zurych 9. 8. ŻAT. Po powrocie z uroczystości jubileuszowych w Bazylei odbyło się dalsze posiedzenie Kongresu, który nadal obradował przy drzwiach zamkniętych jako komisja polityczna. Kontynuowano dyskusję nad sytuacją polityczną. Obrady rozpoczęły się o godz. 9 wiecz. W toku dyskusji zabrał głos

Dr. STEPHEN WISE,

który w dłuższym przemówieniu zaatakował plan podziału Palestyny. Żydzi mogą udzielić jednej tylko odpowiedzi —

„NON POSSUMUS".

Jeśli jednak większość Kongresu zaakceptuje projekt podziału, wówczas on, dr. Wise, nie opuści Organizacji Syjonistycznej. Niesłuszne jest — ciągnął dalej dr Wise, że w sprawie projektu podziału zaistniał jakoby konflikt między żydostwem wschodnim a zachodnim.

Gdyby Weizmann przed 10 laty powiedział Anglii to, co powiedział w ubiegłą środę, wówczas Anglia nie dokonałaby tego co jednak uczyniła. Odrzucenie planu podziału nie znaczy bynajmniej wyrzeczenia się państwa żydowskiego. Można być dobrym syjonistą i sprzeciwiać się temu, aby państwo żydowskie powstało w obecnym stadium.

Argument, że jiszuw jest za utworzeniem państwa żydowskiego już obecnie nie może stanowić żadnego dowodu na rzecz przyjęcia planu podziału. Sądzę, że gdyby rząd palestyński dbał o porządek i praworządność w kraju, jiszuw nie byłby doprowadzony do obecnego stanu zmęczenia i defetyzmu, który skłania go do zaakceptowania projektu podziału.

Kategorycznie przeczę temu, jakoby przeciwnicy podziału ujawniali

OBOJĘTNOŚĆ NA NIEDOLĘ ŻYDOSTWA WSCHODNIO - EUROPEJSKIEGO

Nie wolno jednak Żydom z Europy wschodniej robić fałszywych nadziei. Nie chodzi o tych pół czy trzy ćwierci miliona, którzy by mogli znaleźć schronienie w państwie żydowskim w projektowanej postaci. Chodzi przecież o tworzenie możliwości imigracyjnych dla milionów Żydów. Chodzi o możliwość osiedlenia połowy narodu żydowskiego, który chce zespolić się z żydowską Palestyną.

Jako opiekun narodu żydowskiego nie mogę przyjąć podzielonej i zmniejszonej Palestyny.

Jeśli się przyjmie projekt podziału, dopuści się podwójnego złamania mandatu: Po pierwsze Anglia złamałaby zobowiązania mandatowe, nawet gdyby ograniczyła się do zmodyfikowania mandatu. Po wtóre Żydzi byliby winni zdrady sprawy, którą im powierzono.

System mandatowy stanowi jedną z najcenniejszych zdobyczy wojny światowej, gdyż na swój sposób zapewnia ochronę mniejszości narodowych. Przyjęcie planu podziału oznacza —

KONIEC MANDATU ORAZ KONIEC OCHRONY MNIEJSZOŚCI.

Byłby to również moralny koniec Komisji Mandatowej.

Mówiąc o oderwaniu Transjordanii (co nastąpiło na podstawie „Białej Księgi" Churchilla z roku 1922) *dr Wise podkreślił:*

Kierownictwo syjonistyczne było wówczas zmuszone wyrazić zgodę na oderwanie Transjordanii od Palestyny Zachodniej, lecz nie wolno nam więcej kłaść podpisu na dokumencie, który zabiera nam to, co pozostało po zrabowaniu Transjordanii. **Podział jest gorzką pigułką osłoniętą czarodziejskim słowem „Państwo żydowskie".** Nasza odpowiedź powinna być jasna: ani podziału ani alternatyw Komisji Królewskiej państwo żydowskie, — wykonanie mandatu i jego zobowiązań.

Plan podziału jest również najlepszym sposobem unicestwienia możliwości porozumienia żydowsko - arabskiego. Nie wolno nam przyjąć planu podziału, który przekreśla odwieczne prawa narodu żydowskiego.

Dr Wise zakończył słowami: **„Lordzie Balfour! Powinieneś był żyć w obecnej chwili. Anglia cię potrzebuje".**

Podział dokonywa się w interesie Anglii

Mocne przemówienie B. Katzenelsona przeciwko projektowi podziału Palestyny

Zurych, 9. 8. ŻAT. Dziś dopiero prezydium Kongresu wydało streszczenie przemówienia wygłoszonego na piątkowym poufnym posiedzeniu kongresu przez wybitnego przywódcę robotników palestyńskich **B. Katzenelsona.** — Katzenelson wystąpił przeciwko projektowi podziału Palestyny, wywodząc m. in.:

— Od czasu deklaracji Balfoura staliśmy się politycznie znacznie bardziej dojrzali. Posiadamy dziś coś, czego nie wolno nam stracić. Musimy gruntownie rozważyć to, co nam proponują.

Chcą nam dać państwo żydowskie, do którego nie będzie należał Hebron, ani wieś Modiin, kolebka Hasmoneuszy, ani Masada ostatnia twierdza, w której nasi bohaterzy bronili się przed rzymskim najeźdźcą. Chcą nam zabrać wiele innych miejscowości, które kosztowały nas wiele pracy, energii i kapitału.

Ben-Gurion oświadczył przed Komisją Królewską, że

„BIBLIA JEST NASZYM MANDATEM".

Nie jest to pusty frazes. Tak jest w istocie. Obecnie chce się ten mandat unieważnić. Cóż otrzymujemy w zamian?

Jak się przedstawia suwerenność, którą nam proponują?

Cóż to za suwerenność, jeśli nad 4 miastami Haifą, Safed, Akko i Tyberiada — ustanowiony będzie mandat? Haifa ma przy tym nigdy nie być zwolniona z mandatu. Zabiera się nam — rzekę Jarmuk, nad którą zbudowano wielką elektrownię Rutenberga. Rzeka ta ma olbrzymie znaczenie dla nawodnienia kraju. Pozbawia się nas jeziora Genezareth. Mandat ustanawia się rzekomo, aby chronić miejsc świętych. Może jednak wchodzą w rachubę źródła nawodnienia? Gdyby przynajmniej doszło do podziału w wyniku likwidacji antagonizmu arabsko-żydowskiego. Za porozumienie żydowsko-arabskie może warto byłoby drogo zapłacić. Faktycznie jednak

PODZIAŁ DOKONYWA SIĘ W INTERESIE ANGLII.

Weizmann oświadczył, iż propozycje w obecnej postaci nie są do przyjęcia. Katzenelson nie sądzi jednak, aby można było uzyskać istotne zmiany w tych projektach. Katzenelson omawia następnie znaczenie Jerozolimy i zatrzymuje się na kwestii korytarzy. W tych korytarzach tkwić będzie wielka władza, która promieniować będzie! zgodnie z swoimi interesami na cały obszar Palestyny.

W końcu Katzenelson omówił kwestię „okresu przejściowego", zanim powstaną obydwa państwa: żydowskie i arabskie.

— Czy nie powstaje uzasadniona obawa — pyta Katzenelson, że w tym okresie przejściowym państwo żydowskie ulegnie zagładzie, zanim jeszcze przyjdzie na świat?

Główną kwestią w chwili obecnej nie jest sprawa zaakceptowania czy odrzucenia państwa żydowskiego. **Problemem centralnym dla syjonizmu jest obrona obecnych żydowskich interesów.**

Ścisła komisja polityczna

Zurych, 9. 8. ŻAT. Kongres wybrał wczoraj ścisłą komisję polityczną, która dziś opracuje projekt rezolucji politycznej dla plenum Kongresu. Skład Komisji liczącej 48 osób ustalono zgodnie z kluczem frakcyjnym.

WYJAŚNIENIE.

Do wiadomości ŻAT-nej z Zurychu z zaprzeczeniem wiadomości „Kongrestribüne" (organ Judenstaatspartei) w sprawie memoriału Egzekutywy Syjonistycznej do Komisji Mandatowej zakradła się nieścisłość a mianowicie, wiadomości tej zaprzeczył nie dr Weizmann, lecz dr Goldman, nadto nie z trybuny kongresowej, lecz w rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej.

Dziennikom palestyńskim przywrócono debit

Warszawa 9. 8. (A) Min. Poczt i Telegr. umieściło ponownie na liście czasopism dopuszczonych do przywozu i sprzedaży w Polsce dwa dzienniki wydawane w jęz. hebrajskim w Tel Awiwie — „Dawar" i „Haarec". Oba dzienniki pozbawione były debitu w Polsce w ciągu kilku miesięcy.

Dwie straszne katastrofy samochodowe

Budapeszt 9. 8. Na szosie pod Budapesztem student jednego z angielskich uniwersytetów najechał samochodem na wóz, na którym znajdowało się 6 osób. Wskutek katastrofy wszystkie osoby jadące furmanką, poniosły śmierć na miejscu. Kierowcę samochodu, który wyszedł bez szwanku, aresztowano

* *

Praga 9. 8. Wczoraj wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Na zakręcie wywróciło się wojskowe auto ciężarowe w którym znajdowało się 16 ludzi. 8 osób odniosło ciężkie rany, 4 zaś lżejsze obrażenia. Spośród ciężko rannych 4 osoby zmarły w szpitalu, i o życie dalszych dwóch ciężko rannych istnieją poważne obawy.

* * *

Praga 9. 8. PAT. Pociąg pasażerski, podążający z Brna do stacji Nemeck Brod wykoleił się. Dwóch pasażerów zostało zabitych, a 5-ciu jest lekko rannych.

100-letnia praprababka

Lucerna 9. 8. (R) Kobieta, której matka, babka i prababka żyją, powiła wczoraj córkę Praprababka nowonarodzonej mieszka obecnie w Stanach Zjednoczonych i obchodziła w roku bieżącym setną rocznicę urodzin.

Dwoje czworaczków angielskich już nie żyje

Londyn 9. 8. (R) Dwoje spośród czworaczków, urodzonych wczoraj w Thetford, zmarło w niedzielę wieczorem.

Uczczenie Usyszkina z okazji 74-lecia urodzin

Zurych, 8. 8. ŻAT. Na wczorajszym poufnym posiedzeniu Kongresu pod przewodnictwem dr Emila Schmoraka, przewodniczący w imieniu Kongresu gratulował prezydentowi Kongresu M. M. Usyszkinowi z okazji przypadających na dzień ten jego urodzin. M. M. Usyszkin ukończył dziś 74 rok życia. Dr Schmorak życzył Usyszkinowi jeszcze wielu lat owocnej pracy dla sprawy, której poświęcił swe życie. Kongres zgotował weteranowi syjonizmu długotrwałą owację.

Dalsze głosy za i przeciw

W dyskusji zabrał głos delegat robotniczy Barratz z Palestyny, który oświadczył m. in.: Nie zapomnijmy , że w parę dni po Kongresie delegaci palestyńscy powrócą do kraju. Znów będziemy stali w obliczu trudności gospodarczych, w obliczu ustawodawstwa hamującego żydowską gospodarkę, w obliczu alternatywy zamknięcia imigracji. Nie wolno nam do tego dopuścić. Żyjemy w Palestynie pod angielskim panowaniem. Przypuszczenia, że na drodze zastosowania intensywnych form gospodarczych wiele uzyskamy, są złudne. Mówca wypowiada **się za udzieleniem Egzekutywie żądanych pełnomocnictw.**

Rabin Aba Hilel Silver wypowiada się przeciwko podziałowi i przeciwko pełnomocnictwom. Rząd angielski zdradza słabość, jeśli twierdzi, że mandat jest niewykonalny. Opierając się na liczbach przytoczonych w projektach kolonizacyjnych dr Ruppina mówca dochodzi do wniosku, że nie wolno udzielać zgody na projekt podziału. Rabin Silver omawia też akcję genewską na forum genewskim i krytykuje stanowisko zajęte przez Weizmana i Ben-Guriona, dochodząc do wniosku, **że projekt proponowany przez Weizmanna nie da się urzeczywistnić.**

Gedeliahu Bublik (Mizrachi) jest przeciwny podziałowi i pełnomocnictwom dla Ezekutywy. Mówca sądzi, że plan podziału przede wszystkim wpłynie ujemnie na fundusze narodowe. Ustanie też dopływ kapitałów prywatnych do Palestyny.

„Mandat nie da się dłużej utrzymać"

mówi członek Egzekutywy Grynbaum

W dalszej dyskusji zabrał głos członek Egzekutywy I. Grynbaum, polemizując z tymi, którzy poddają w wątpliwość wykonalność planu podziału. Powinniśmy uświadomić sobie, że **mandat nie da się dłużej utrzymać.** Wszystkie inne mandaty zostały już zniesione. Jeszcze rzeczą ważniejszą jest, iż mandat nie może być wykonany. Należy się zdecydować, **albo małe ale samodzielne państwo żydowskie, albo mniejszość żydowska w kraju arabskim**

Grynbaum występuje przeciwko tym, którzy wyrażają obawę, że podział Palestyny będzie końcem syjonizmu. Jest to niesłuszna opinia. Nie wyrzekamy się naszych praw na przyszłość. Jedynie posiadając państwo żydowskie, będziemy mogli dać dowód, że nie budujemy naszego życia na krzywdzie arabskiej. Jest to również ważny moment dla obrony naszych praw w innych krajach. Pokażemy światu — jak traktujemy mniejszość i będziemy się domagali analogicznego postępowania w stosunku do nas.

F. Bernstein (ogólni syjoniści grupa B) jest przeciwko podziałowi i przeciwko pełnomocnictwom dla Egzekutywy.

„Całość Organizacji Syjonistycznej zależna od zachowania całości Palestyny"

Oświadczenie przedstawiciela Mizrachi w Egzekutywie

Członek Egzekutywy rabin Fiszman (Mizrachi) oświadcza, iż przemawia nie jako członek Egzekutywy. Mówca polemizuje z Weizmannem, i zarzuca Egzekutywie, dlaczego nie podjęła szerokiej kampanii protestacyjnej przeciwko planowi podziału natychmiast po tym, gdy się o tym planie dowiedziała. Rabin Fiszman **jest przeciwnym planowi podziału, który pozbawia Żydów Jerozolimy, Betleemu i innych miejsc świętych.** Trudno zrozumieć, jak można milczeć, gdy chce się Żydom zabrać 4/5 Palestyny. Rabin Fiszman wywodzi, **że całość organizacji syjonistycznej jest zależna od zachowania całości Palestyny.**

Niezgodne z prawem wyklęcie ministrów Jugosławii

Białogród 9. 8. PAT. Agencja Avala ogłosiła komunikat, w którym, w związku z decyzją synodu kościoła prawosławnego, wymierzoną przeciwko członkom rządu, oświadcza, co następuje: W kołach prawniczych, w szczególności dobrze obeznanych z dziedziną prawodawstwa kościelnego oświadczają, iż decyzja władz kościelnych jest całkowicie niezgodna z prawem i sprzeciwia się nie tylko konstytucji jugosławiańskiej, ale również kanonom kościoła prawosławnego.

Ujęcie sprawców zamachów bombowych w Przytyku

Warszawa, 9. 8. (A) Ostatnie liczne rewizje i aresztowania wśród członków O. N. R. przeprowadzone zostały, jak się okazuje, z powodu zamachów bombowych na terenie Przytyka. Czterech spośród aresztowanych przywieziono pod konwojem 8 policjantów do Radomia, gdzie policyjne władze śledcze przeprowadziły dochodzenia. Do Radomia przywieziono studenta uniwersytetu Andrzeja Świetlickiego, skazanego swego czasu w głośnym procesie redaktora „Falangi" Dziarmagi na rok więzienia a nadto byłego więźnia Berezy Stanisława Romanowskiego i Mieczysława Chądzyńskiego. Aresztowanych przewieziono następnie dla konfrontacji do Przytyka.

Nie będzie zmiany kursu

Co oznacza mowa Marsz. Śmigłego-Rydza

Warszawa, 9. 8. (A) Omawiając niedzielny Zjazd legionistów i mowę marszałka Śmigłego Rydza, pisze Regnis w dzisiejszym „Naszym Przeglądzie":

„W przeddzień zjazdu krytykowano działalność Ozonu z różnych stron. Ludzie, należący do obozu legionowego, oświadczyli, że nie mogą się zgodzić z deklaracją płk. Koca, a w szczególności z ostatnim oświadczeniem, złożonym w Młodej Polsce. Krytykował z jednej strony te posunięcia „Zaczyn", a w przeddzień zwołania zjazdu w piśmie „Czarno na białem" pułkownik January Grzędziński atakował pułkownika Adama Koca w artykule „Dwa obozy w Polsce". We wstępnym artykule rozprawiono się ostro z nową formą organizacji Legionistów, a legionista Mak Piątkowski oświadczył, w tym piśmie pisząc o Ozonie, że „złączyć ideologię legionów z ideologią narodowej demokracji to jakby łączyć ogień z wodą".

Mówiono już o koncentracji lewicy legionowej, o porozumieniu ze stronnictwami opozycyjnymi, o ewentualnej zmianie frontu w GISZ-u.

Tym wszystkim pogłoskom zadał kłam swoim przemówieniem marszałek Śmigły-Rydz, wypowiadając się ostro przeciw „bezpłodnym swarom i doktrynerskim sporom". Żeby zaś uniknąć wszelkich nieporozumień, Marszałek powtórzył swą myśl kilkakrotnie, wypowiadając się ostro przeciwko osobom „oczadzonym doktrynami", przeciw chimerom, fantastycznym doktrynom.

W ten sposób marszałek Śmigły Rydz potępił wszelką akcję, zwróconą przeciw Ozonowi, traktując krytykę, jako szkodnictwo, a zapowiedź, że znajdzie się sposób", by przekonać krytyków, „że czas z tym skończyć" dowodzi, że wszelkie wahania w obozie legionowym zostaną zakończone wyraźnym, decydującym rozkazem.

Wszelkie więc mrzonki o zmianie kursu, o pójściu na lewo, o zwycięstwie lewicy sanacyjnej, o osłabieniu pozycji pukownika Adama Koca zostały zdementowane w sposób autorytatywny, nie dopuszczający już żadnych dyskusji w łonie obozu.

Krótkie było oświadczenie marszałka Śmigłego-Rydza. Trwało ono jedynie dwanaście minut. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych nie wchodził w szczegóły programu ozonowego, nie mówił o nim wcale; poruszał sprawę armii i konsolidacji wewnętrznej, ale odpowiadając tym, którzy się boczą, krzywią, którzy domagali się nawrotu, którzy stali przerażeni wobec nowych posunięć, marszałek wyraził uznanie naczelnemu komendantowi Związku Legionistów, któremu powierzył specjalną misję polityczną, udzielił poparcia Ozonowi i dał dowód, że dalsza działalność tego obozu, tak jak i poprzednia, odbywają się przy stałej aprobacie czynnika decydującego.

Oświadczenie, złożone 8-go sierpnia w Krakowie na zjeździe w gronie kolegów posiada szczególne znaczenie i dowodzi ono, że t. zw. akcja konsolidacyjna nie ulegnie przerwie, a wszelkie zmiany i przemiany bądź w rządzie, bądź na innych odcinkach odbywać się będą pod kolor ozonowy. Rok temu pozostawił czynnik decydujący wolną rękę legionistom. Wczoraj padł rozkaz: nie ma już wahań, nie ma secesji w lewo. Przemówienie marszałka Śmigłego Rydza, wygłoszone w roku obecnym różni się więc od pierwszego przemówienia na Sowińcu, gdzie obok hołdu przeważały nuty koleżeńskie, i padły słowa pośrednio zahaczające o politykę zagraniczną (sprawa gdańska). Pierwsza osoba po Prezydencie wyraźnie zaznaczyła swój stosunek do polityki wewnętrzne, do konsolidacji. Na drugim zjeździe po śmierci Marszałka Piłsudskiego — Obóz Zjednoczenia Narodowego odniósł zwycięstwo".

Pokojowe załatwienie zatargu -- wykluczone

Tokio. 9. 8. PAT. Dziennik „Niszi Niszi", donosi z Nankinu, że członkowie ambasady japońskiej oraz attaches wojskowy i morski informowali ambasadora japońskiego Kawagoe, znajdującego się obecnie w Szanghaju o sytuacji. Zdaniem informatorów — przyjazd ambasadora Kawagoe do Nankinu, *jest obecnie zbędny, gdyż w obecnej sytuacji wykluczone jest załatwienie sprawy zatargu w drodze pokojowej przez rokowania dyplomatyczne.* Korespondent „Niszi Niszi" dodaje, że ambasador Kawagoe odroczył swój wyjazd do Nankinu.

Nowe objawy zaostrzenia sytuacji

Japończycy uciekają z miast chińskich. Wzajemny bojkot gospodarczy

Tokio. 9. 8. (R) Z wszystkich miast w dolinie rzeki Yang Tse, a przede wszystkim z Wuczang, Hankau, Czangsza, Kiukiang i Czenkiang ewakuowano obywateli japońskich. Statki, przewożące ewakuowanych były eskortowane przez japońskie monitory. Uchodźcy ci zostali skoncentrowani w Szanghaju i wkrótce będą wysłani do Japonii.

Władze chińskie zostały zaskoczone ewakuacją obywateli japońskich w dolinie Jang Tse i według agencji Domei widzą w tym fakcie *potwierdzenie powagi sytuacji.*

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagr. oświadczył jednak, iż rząd japoński postanowił ewakuować swych obywateli z doliny Yuang Tse pragnąc *uniknąć dalszego zaostrzenia sytuacji.* Najmniejsze wydarzenie mogłoby spowodować poważne incydenty. Zresztą — Japończycy, którzy mieszkali w miastach położonych nad rzeką Yuang Tse, obawiali się, że może ich spotkać los japońskich obywateli w Tungczau, wymordowanych przez wojsko i policję chińską.

Obywateli japońskich ewakuowano również z Kantonu, Swatau i innych miast Chin południowych.

Szanghajski korespondent „Yomiuri Shimbun" donosi o wzmożonej agitacji przeciw japońskiej i bojkocie gospodarczym stosowanym do wszystkich Japończyków, mieszkających w Chinach. Kupcy chińscy odmawiają im sprzedaży ryżu, soli i innych artykułów pierwszej potrzeby. Chińczycy zatrudnieni przez Japończyków, wezwani zostali do opuszczenia swych stanowisk. Powstała konieczność zorganizowania importu ryżu z Nagasaki dla obywateli japońskich w Szanghaju.

Satysfakcja dla Z. S. R. R. z powodu incydentu w Tientsinie

Moskwa 9. 8. (R) Agencja Tass donosi, że sekretarz ambasady japońskiej w Pekinie Sima odwiedził radcę ambasady sowieckiej Spilvaneka, który kieruje konsulatem generalnym w Tientsinie i wyraził mu ubolewanie z powodu napadu na konsulat sowiecki w Tientsinie dodając, iż wojska japońskie były w owej chwili tak nieliczne w mieście że nie mogły zapewnić utrzymania spokoju ładu publicznego w okręgu, w którym znajduje się sowiecki konsulat generalny.

Hitlerowcy między sobą

Sierżant policji stacza „bitwę" z burmistrzem Sopot

Warszawa, 9. 8. (A) Z Sopot donoszą, iż na wczorajszym dancingu doszło tam do następującego zajścia. Do znajdującego się tam burmistrza, posła do Volkstagu Tempsa podszedł sierżant policji Peiper. Po krótkiej chwili doszło między nimi do kłótni a następnie do ostrej bójki. Awantura między wspomnianym burmistrzem a sierżantem wywołała wielkie wrażenie w kołach narodowo-socjalistycznych Gdańska.

Warszawa, 9. 8. (A) Dzisiejszy „Goniec Warszawski" donosi o następującym fakcie: W znanej miejscowości Góra św. Anny w powiecie strzeleckim po stronie niemieckiej odbył się zjazd Związku Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim. Natychmiast po nabożeństwie i kazaniu policja wylegitymowała księdza Koturczyka za akcetny polityczne w jego kazaniu, sporządzając przeciwko niemu protokół. Gdy po południu rozpoczęły się obrady zjazdu, na salę wkroczyła żandarmeria niemiecka i po wylegitymowaniu wszystkich obecnych oświadczyła, że zjazd zajmuje się sprawami, nie należącymi do programu i obrady przerwała. Władze administracyjne następnie zjazd rozwiązały.

Rozpoczęcie nauki szkolnej — 3 września

Warszawa, 9. 8. (A) Wobec kursujących pogłosek o terminie rozpoczęcia nowego roku szkolnego, Ministerstwo W. R. i O. P. komunikuje, że rozpoczęcie nauki w szkołach powszechnych i średnich nastąpi dnia 3 września br.

Jak się robi majątek

POTENTACI FINANSOWI O TAJEMNICY POWODZENIA.

Pewien dziennikarz zwrócił się do kilku osób, które dorobiły się ogromnego majątku, z następującym pytaniem: „W czym tkwi tajemnica pańskiego powodzenia?“

CZY MAJĄTEK ZDOBYWA SIĘ PRACĄ?

Właściciel olbrzymiego magazynu uniwersalnego w Londynie Selfridge odpowiedział na to, że chociaż liczy już sobie 72 lata, do tychczas sam kieruje swoim wielkim przedsiębiorstwem i zna osobiście każdego ze swoich 8 tys. pracowników. O tajemnicy powodzenia Selfridge powiada, że nigdy nie był całkowicie zadowolony z tego, co już osiągnął.

— Matka — oświadczył — często mawiała mi, że lepiej zawsze dążyć naprzód, niż poprzestać na tym, co się zdobyło. Tą zasadą kierowałem się przez całe życie i przysze dłem do wniosku, że szczęście znajduje się nie w powodzeniu, lecz w pracy prowadzącej do powodzenia. Tylko dzięki temu mogłem dojść do majątku.

Będąc jeszcze skromnym subjektem, Selfridge nie szczędził wysiłków, aby udoskonalić metody handlu w przedsiębiorstwie w którym pracował. Jednocześnie ciułał pieniądze nie wydając zbytecznie ani grosza. — Kiedy miał lat dwadzieścia, założył już własny interes i wprowadził tam ulepszenia, które przedtem obmyślił. Od razu miał oszałamiające powodzenie i w stosunkowo krótkim czasie z małego sklepiku wyrósł naj większy magazyn na Oxfordstreet.

[T]RZEBA UMIEĆ KORZYSTAĆ Z DOŚWIADCZENIA.

[Si]r Henry Deterding, „król naftowy [świa]tów“ nież zaczął od niczego. Przeszedł ciernistą drogę zanim stanął na czele firmy naftowej „Royal Dutsch“. Rozpoczął karierę jako urzędnik bankowy. Pewien bogaty nafciarz, zwrócił uwagę na jego zdolności handlowe i dał mu posadę w swoim przedsiębiorstwie.

Deterding mówi, że sam nie potrafi określić dokładnie, kiedy został magnatem finansowym, ponieważ jego majątek wzrastał po woli, a przy tym zdarzały się też okresy nie powodzeń, które niszczyły znaczną część dorobku.

Ale nas obchodzi powodzenie. Czemu się je zawdzięcza? Deterding swój sukces przypisuje przede wszystkim temu, że umiał korzystać z doświadczenia. Zdawał sobie sprawę z popełnionych błędów i wyciągał z nich wnioski.

— Kto nie potrafi — mówi — uczyć się na własnych błędach, ten nigdy nie ulepszy swoich metod i będzie zawsze zależał od przypadku. Tymczasem przypadek rzadko nam pomaga. Mnie nigdy nie sprzyjał i często dopiero po przejściu twardej szkoły osiągałem powodzenie.

SPRZEDAWAĆ JAK NAJTANIEJ.

Henryk Ford późno zabrał się do fabrykacji samochodów. Miał już wtedy 40 lat. Od tego czasu pracował na fermie ojca, który wcale nie pochwalał „dzikiego pomysłu“ syna, kiedy ten w r. 1905 zaczął majstrować w szopie swój pierwszy samochód. Jednakże, koniec końców, kapitalik na założenie warsztatu Henryk Ford otrzymał od ojca. Nie należy więc do tych „selfmademanów“ którzy mogą powiedzieć, że do wszystkiego doszli o własnych siłach.

Ale co sprawiło, że mały warsztat zmienił się w ogromną fabrykę?

Ford tłumaczy swoje powodzenie tym, że nieustannie starał się ulepszać produkcję a jednocześnie sprzedawać swoje wyroby jak najtaniej. Twierdzi, że każdy fabrykant — który będzie tak postępował zrobi majątek w ciągu 10 lat.

MŁODZI GÓRĄ!

Hurst przybył do Londynu przed 57 laty jako 16-letni chłopiec bez grosza w kieszeni Obecnie stoi na czele jednego z największych angielskich koncernów elektrycznych, zatrudniającego 30 tys. robotników.

— Jestem zwolennikiem młodzieży — odpowiedział na pytanie — oto cała tajemnica mojego powodzenia. Rozwój przeddsiębiorstwa zawdzięczam energii i pracy młodzieży do której zawsze miałem zaufanie.

Ale w jaki sposób doszedł do własnego przedsiębiorstwa, w którym mógł potem to rytować młodzież — tego Hurst nie wyjaśnił. A to przecież byłoby najciekawsze.

Niewiele też, w gruncie rzeczy, powiedzie li inni dorobkiewicze. Gdyby wystarczyło oszczędzać, pracować, unikać powtarzania tych samych błędów itd. aby zdobyć miliony po świecie chodziłyby tłumy milionerów

Stanowczo ma się wrażenie, że w przytoczonych odpowiedziach czegoś brak. Czy czasem nie prawdziwej tajemnicy, powstania wielkich fortun?

Ale cóż, to nie nadaje się zwykle do ogłoszenia w gazetach.

Adiutant Al Capone'a w potrzasku

Człowiek, który zna tajemnicę śmierci młodego Lindbergha

KARLSBAD, w sierpniu.

— Jestem inżynierem-lotnikiem. Nazywam się Walter R. Manfred i pochodzę z Los Angeles — oświadczył portierowi hotelowemu wytworny dżentelmen.

Pan inżynier został ulokowany w luksusowym apartamencie i w ciągu kilku dni stał się jednym z najbardziej popularnych i poważanych kuracjuszów Karlsbadu. Cała służba hotelowa biegała koło niego na paluszkach, bo też pan inżynier, rzucając pieniędzmi na prawo i lewo, nie szczędził sutych napiwków.

ZDRADZIŁA GO ROZRZUTNOŚĆ.

Amerykanin prowadził tryb życia tak rozrzutny, że zwrócił na siebie uwagę ajentów policyjnych. Pewnego wieczora czterech czarno ubranych dżentelmenów zapukało do pokoju mr. Manfreda.

Dalsza akcja rozegrała się już w błyskawicznym tempie. Inżynier nie pytał się o powód wizyty, lecz rzucił się natychmiast do swych walizek. Wyjął z teczki plik papierów i usiłował je podrzeć. Ajentów odtrącił kilku uderzeniami wielkich ramion. Manfred okazał się niepoślednim siłaczem i policjanci musieli z nim stoczyć prawdziwą bitwę, nim zdołali go obezwładnić.

Rozpoczęła się drobiazgowa rewizja. Nie trudno było się przekonać, że większość walizek posiada podwójne ścianki. Policja odnalazła w nich całe archiwum paszportów. A więc austriacki na imię Zipko, szwedzki na nazwisko Oldenlanda, norweski i wiele innych.

PODEJARZANY MAJĄTEK.

Dalsze odkrycia były nie mniej ciekawe. Odnaleziono obfite zapasy gotówki: 1000 funtów, 33.000 dolarów, 120.000 lirów.

Policja czechosłowacka miała tego wieczora sporo roboty. Należało się skomunikować z innymi stolicami Europy i zasięgnąć języka. Trzeba było ustalić kim jest właściwie „inżynier Manfred“?

Już na drugi dzień zaczęły napływać odpowiedzi z całego świata. Najciekawsza depesza nadeszła bodaj z Buenos Aires: „Zipko to handlarz żywym towarem, jest on poszukiwany przez władze Argentyny“.

Wkrótce nadeszły i dalsze. Telegram z Nowego Jorku przyniósł nowe szczegóły: „Zipko jest poszukiwany przez policję w Chicago pod zarzutem zamordowania trzech osób. Za jego schwytanie policja amerykańska wyznaczyła nagrodę w kwocie 10.000 dolarów!“

TAJEMNICA MORDERSTWA DZIECKA LINDBERGA.

Dalsze kable, które nadeszły z Ameryki zawierały rewelacyjne szczegóły: „Zipko jest człowiekiem, który dużo mógłby powiedzieć w sprawie uprowadzenia i zamordowania dziecka Lindbergha“.

Zdaniem policji amerykańskiej, jest to jedyny człowiek, który zna najdrobniejsze szczegóły tej zbrodni.

„Zipko“ był adjutantem i prawą ręką Al Capone'a, donosi w dalszym ciągu policja amerykańska. Uczestniczył w napadzie na jeden z banków w Chicago. Skradziono wówczas 5 milionów dolarów!“

Wreszcie policja amerykańska prosi o wydanie Zipki. Pierwszeństwo jednak przyznano władzom austriackim, które mają z nim jeszcze stare porachunki. Zipko w Wiedniu przed kilkunastu laty podobno popełnił morderstwo.

Tymczasem Zipko został osadzony w więzieniu w Eger. Wywołuje on sensację wśród więźniów i dozorców, gdyż włada siedmiu językami i chętnie opowiada o swych sensacyjnych przygodach. Utrzymuje ciągle, że po śmierci żony, która zginęła w katastrofie lotniczej w Australii, postanowił podróżować po całej kuli ziemskiej.

Do żadnej winy nie przyznaje się i utrzymuje, że padł ofiarą strasznej pomyłki.

Ile lat liczy Mae West?

Idylla sprzed 26 lat i zemsta porzuconego męża ujawniły tę tajemnicę

Gdyby Frank Wallace Szatkus nie miał zamiaru się ożenić i gdyby adwokat hollywoodzki nie wystosował do niego listu w niegrzecznej formie, świat nie dowiedziałby się zapewne nigdy, że Mae West, amerykańska „królowa“ sexappealu ma... 43 lata.

Mae West rozpoczęła karierę sceniczną na deskach wędrownego teatru. Imię jej brzmiało wtedy „Mamie“. Miała lat 18, była cichą, nieśmiałą dziewczynką, rumieniącą się co chwila. Taką zobaczył ją w Milwaukee (Stany Zjedn. Ameryki) w r. 1911 Frank Szatkus zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i pomimo wyraźnego sprzeciwu rodziców poślubił 11 kwietnia 1911 r.

Miodowy miesiąc młodej pary trwał zale dwie... tydzień. Bo pani Szatkus musiała wrócić do wędrownego teatru, który nie mógł się obejść bez utalentowanej aktorki.

Wrócę do ciebie za 8 miesięcy — powiedziała w dniu rozstania. Przez ten czas dyrektor trupy znajdzie na pewno zastępczynię na moje miejsce.

Początkowo do małego domku w Milwaukee, gdzie zamieszkali państwo Szatkus — przychodziły regularnie listy. Listy, pełne miłości i tęsknoty. Ostatni nosił datę 28 maja 1911 r.

A potem milczenie. Czy Mae West zakochała się w kimś innym, czy też ciężyły jej węzły małżeńskie, zadzierżgnięte w Milwaukee, nie wiadomo. Dość, że młody małżonek nigdy więcej nie zobaczył swojej żony.

Ale nie zapomniał o „miodowym“ tygodniu. Poszukiwał jej przez długie lata, lecz dopiero 6 lat temu dowiedział się, że „mała słodka dziewczynka“ (jak ją nazywał) stała się sławną gwiazdą filmową, „królową“ sex appealu.

Natychmiast napisał do swojej żony. Nie otrzymał jednak odpowiedzi. Po pierwszym liście posłał drugi, trzeci...

Mae West w dalszym ciągu uporczywie milczała. Wreszcie dała znak życia przez swojego adwokata, który zaproponował Frankowi Wallace Szatkusowi pokaźną sumę pieniędzy, o ile nikomu nie zdradzi, że jest małżonkiem gwiazdy filmowej.

List adwokata, utrzymany w niezbyt grzecznej formie, oburzył męża gwiazdy filmowej i wywołał wręcz przeciwny skutek. — Franka Szatkusa nie olśniły miliony dawnej Mamie i świat dowiedział się że Mae West, jest mężatką.

Jednakże wiek jej pozostawał w dalszym ciągu tajemnicą.

Dopiero niedawno...

Frank postanowił się ożenić i ponownie napisał do swojej żony z żądaniem rozwodu List ten również pozostał bez odpowiedzi. — Wtedy sprawa nabrała rozgłosu i Mae West musiała publicznie przyznać się do 44 lat.

Centrala szpiegowska gen. Franco we Francji

Jak już z telegramów wiadomo, policja francuska jest na tropie wielkiej organizacji szpiegowskiej, pracującej we Francji, w szczególności zaś w południowych jej departamentach i na granicy hiszpańskiej, na rzecz generała Franco. Choć dochodzenia na ten temat trwają od sześciu tygodni i choć udało się zebrać już nader obfity materiał dowodowy, czynniki oficjalne zachowują, jak dotąd, absolutne milczenie, uważając, iż przedwczesne zdradzenie bliższych szczegółów mogłoby utrudnić dalszą pracę policji. Niemniej jednak znajdujemy w prasie południowo-francuskiej relacje, pozwalające dokładnie zorientować się w całokształcie tej afery, zakrojonej na olbrzymią skalę.

Jak się okazuje, wpadła policja na trop tej organizacji, przejąwszy radiotelegramy jej tajnej stacji nadawczej.

Ponadto naprowadzona została rzekomo na jej ślad przez jednego z byłych agentów generała Franco, który, poróżniwszy się ze swymi przełożonymi, wydał ich w ręce władz francuskich.

Przypuszczalnie ukażą się w najbliższym czasie oficjalne komunikaty w tej sprawie. Wedle cytowanych wyżej źródeł przedstawia się ona następująco:

Jak wiadomo, istniała przez szereg miesięcy centrala szpiegowska przy tajnej ekspozyturze rządu powstańczego we Francji w Saint-Jean de Luz, w willi „Nacho Enea“, która na skutek rewelacyj lewicowej prasy francuskiej i angielskiej została wreszcie przez policję zlikwidowana. (Pisał o niej także nasz korespondent wojenny z Hiszpanii p. Schneiderman. — Red.) Myślano wówczas powszechnie, że od tej chwili powstańcy zrezygnują z dalszej pracy na terenie Francji, zwłaszcza, iż zamknięcie granicy hiszpańskiej utrudniło im w znacznym stopniu bezpośrednie komunikowanie się z rządem w Burgos oraz wysyłkę materiałów wojennych i „przymusowych ochotników“ drogą lądową. To też przez dłuższy czas policja i drugi oddział spoczywały na laurach błogiej bezczynności.

Okazuje się jednak, że prawie natychmiast po likwidacji ekspozytury w Saint-Jean de Luz zorganizowali powstańcy nową centralę, tym razem w Biarritz, w willi „Grande Fregate“, położonej na jednej z głównych ulic miasta: rue des Vagues.

Willa ta wynajęta została już w połowie kwietnia przez pewnego Hiszpana, niejakiego Iturralne Mariano, który zwrócił się natychmiast do dyrekcji telefonów z prośbą o zainstalowanie w tym domu dwóch nowych linij telefonicznych, prócz jednej linii założonej już poprzednio. Dziwnym wydaje się, że już choćby ten dość niezwykły szczegół założenia w stosunkowo niewielkiej willi prywatnej tylu linii telefonicznych, nie zwrócił uwagi policji. W jakiś czas później, jak się też teraz dopiero okazało, przeniesione zostały do „Grande Fregate“ akty i zapiski nie skonfiskowane w trakcie likwidacji centrali w Saint-Jean de Luz.

Obecne dochodzenia pozwoliły rzekomo już stwierdzić, że sieć szpiegowska, dyrygowana z willi „Grande Fregate“ rozciągała się nie tylko na południowe departamenty Francji i na pogranicze hiszpańskie, ale obejmowała ponadto niemal wszystkie porty francuskie nad Morzem Śródziemnym oraz szereg portów na Atlantyku.

Dochodzenia toczą się tedy nie tylko w samym Biarritz, lecz i w kilku portowych miastach francuskich. M. in. odkryto — jak wiemy skądinąd — cały arsenał broni w jednym z domów publicznych w Marsylii; różne poszlaki wskazują na to, że był to „podręczny“ skład broni i amunicji agentów tajnego wywiadu powstańczego we Francji. Uderzającym jest, że sieć szpiegów hiszpańskich była szczególnie gęsta na pograniczu francusko-włoskim, co, obok innych danych, wskazuje na bliższe stosunki, zachodzące między panami z willi „Gran de Fregate“ a ich kolegami, będącymi na służbie „ościennego mocarstwa“.

Wedle dotychczasowych danych, pracowało w portach francuskich około stu agentów rządu powstańczego oraz nieustalona dotąd ilość agentów w większych departamentach południowych. Agenci ci trudnili się szpiegostwem politycznym, wojskowym i handlowym, komunikując się prawie codziennie z willą „Grande Fregate“ drogą listową, przy czym, rzecz jasna, korespondencja ta była szyfrowana. Policja przejęła obfity materiał korespondencyjny, z którego wynika, że relacje agentów dotyczyły wyjazdu poszczególnych osób, całych okrętów, ładunków towarowych, oraz samolotów z Francji do Hiszpanii republikańskiej. Na lotnisku w Bayonne pozostawała jedna z urzędniczek na żołdzie centrali „Grande Fregate“ i codziennie przesyłała do Biarritz szczegółowy wykaz pasażerów, którzy udali się do Hiszpanii drogą powietrzną. Urzędniczka ta została aresztowana.

Cetnrala „Grande Fregate“ przesyłała następnie wszystkie zebrane w ten sposób informacje do Burgos, już to drogą pisemną za pośrednictwem specjalnych kurierów, którzy przekradali się przez granicę hiszpańską — już też drogą telegramów szyfrowanych. Ponadto czynna była każdego wieczora około godz. 20.15 tajna radiostacja willi „Grande Fregate“, która transmitowała najpilniejsze telegramy, przy czym jej znak rozpoznawczy brzmiał „Sifne“.

Stwierdzono również, że wiadomości, dostarczane przez agentów willi „Grande Fregate“ komunikowane były także Rzymowi i Berlinowi.

Najprawdopodobniej kampania prasy niemieckiej w ostatnich dniach, zarzucająca Francji wysyłanie wojsk kolorowych do Hiszpanii, oparta była na jakichś fałszywych relacjach agentów z „Grande Fregate“.

Specjalny oddział informacyj, dotyczących komunikacji morskiej, który mieścił się również w „Grande Fregate“ transmitował swe telegramy, zaopatrując je znakiem: Sin. Policji udało się szereg tych telegramów przejąć. Wreszcie zaś ustalono, że nie wykryta dotąd ekspozytura w Marsylii komunikowała się regularnie z władzami włoskimi zainstalowanymi w Palma na Majorce (Baleary). Komunikacja ta odbywała się również drogą radiową. Tajna radiostacja marsylska znajdowała się przypuszczalnie na pewnym jachcie włoskim, który co wieczora wypływał na morze, a po ukończeniu transmisyj powracał do portu. Obecnie jacht ten opuścił Marsylię, udając się przypuszczalnie do Genui.

Pisma francuskie, za którymi powtarzamy te szczegóły, wymieniają nawet nazwiska kierowników całej tej organizacji i jej poszczególnych działów. Są to przeważnie obywatele hiszpańscy, zamieszkali w Biarritz już od szeregu lat. Na czele wywiadu stał znany finansista hiszpański Jose Bertrand y Musitu, który w czasie wojny, z polecenia rządu niemieckiego, reprezentował interesy finansowe Rzeszy na terenie Argentyny.

Policja zidentyfikowała i aresztowała około stu agentów. Przypuszczalnie lada dzień znajdzie sprawa willi „Grande Fregate“ swój oddźwięk na terenie dyplomatycznym.

MILIONY hr. STROGANOWA
OMAL NIE WPADŁY W RĘCE FAŁSZYWEGO KUZYNA

Paryż ma nową sensację w postaci sprawy sądowej o „miliony hr. Stroganowa“.

Jak wiadomo, we Francji zmarł rosyjski emigrant hr. Stroganow, jeden z najbogatszych ludzi w Rosji. Stracił on prawie cały majątek skonfiskowany przez bolszewików. Zostało mu tylko kilkanaście milionów, które przed wybuchem rewolucji miał we Francji.

Sam proces jest niezwykły ze względu na swoich bohaterów. Historia milionów hr. Sergiusza Stroganowa jest bardzo emocjonująca i ma swój początek jeszcze w tych czasach, kiedy hrabia był jednym z najbogatszych ludzi w Rosji. Przed wojną nabył on kilka zamków, majątków, pałaców i will na południu Francji oraz na Riwierze. Większą część swego życia spędzał we Francji. Aby utrzymać swoje dobra w należytym stanie, przekazywał stale do banków francuskich, angielskich i amerykańskich wielkie ilości złota wydobywanego w jego kopalniach na Syberii.

W roku 1900 hrabia poznał na Riwierze młodą mieszczaneczkę francuską, Różę Leviez i poślubił ją. Kiedy wrócił po rewolucji do Francji, zamieszkał wraz z żoną w jednym z majątków. Zmarł w r. 1923 i zapisał cały swój majątek żonie.

Do tej pory wszystko szło normalnym trybem. Nie ulegało wątpliwości, że majątek przypadnie żonie hrabiego, gdy na widowni ukazała się nowa postać. Rosyjski emigrant Mikołaj Strogonow, korzystając z podobieństwa nazwiska, podrobił dokumenty i zaczął udawać kuzyna zmarłego hrabiego i korzystać z jego majątku. Zmienił w swoim paszporcie jedną literę w nazwisku. Zamiast Strogonowa stał się Stroganowem. Zaczął opowiadać o swoim rzekomo hrabiowskim pochodzeniu i kiedy liczni jego znajomi uwierzyli w to, wówczas zjawił się pewnego dnia u swojej „cioci“.

Taktyka jego była bardzo sprytna. Oświadczył swojej „cioci“, że przyszedł złożyć jej wyrazy szacunku i wznowić stosunki rodzinne. „Ciotka“, która jak piszą dzienniki, „straciła francuską ostrożność i praktyczność“, przyjęła swego „kuzyna“ serdecznie, nie podejrzewając podstępu. Wyraziła tylko zdziwienie, że jej mąż ani razu w czasie kilkunastu lat wspólnego pożycia nie wspomniał słówkiem o kuzynie Mikołaju.

Oszust, który polował na majątek hr. Stroganowa, wstawił się w tym czasie o dokumenty. W rosyjskim przytułku poznał starą księżnę Olgę Szczerbakow, która wyniosła z Rosji sporo rodzinnych dokumentów. Występując w charakterze „jedynego męskiego przedstawiciela rodu“ oszust uzyskał od francuskiego mera nakaz nałożenia aresztu na majątek księżnej Olgi. W przeddzień przyszedł do staruszki i poradził jej, by wobec mającego nastąpić zajęcia rzeczy, złożyła wszystkie dokumenty do skrzyni, którą przyrzekł schować w pewnym miejscu.

W ten sposób zdobyte dokumenty przejrzał gruntownie. Poprzerabiał litery i słowa i uzyskał papiery, z których wynikało, że w myśl rosyjskich ustaw cały majątek Stroganowych, zarówno znajdujący się w Rosji jak i za granicą, może przejść na własność tylko najstarszego przedstawiciela męskiego rodziny. Wynikało z tych dokumentów, że hr. Róża nie ma żadnych praw do majątku.

Z tymi dokumentami „kuzyn“ zgłosił się do „cioci“. Ton jego rozmowy był jednak tym razem inny. Poradził hrabinie, by załatwiła całą sprawę w drodze ugodowej. Ciotka jednak okazała się teraz dla odmiany praktyczną Francuzką. Żal jej było rozstawać się z milionami, brylantami i galerią obrazów. Wyrzuciła za drzwi „kuzyna“. I w ten sposób powstał proces sądowy, trwający kilka lat, w czasie którego wyjaśniły się wszystkie oszustwa „hrabiego Mikołaja Stroganowa“.

Zresztą wynik procesu jest już z góry przesądzony, ponieważ oszust zmarł. Nerwy jego nie wytrzymały kilku lat walki o cudze miliony. Wyrok, który jest oczekiwany za kilka dni, ma już tylko potwierdzić prawa hrabiny do majątku

Mały FELIETON

Sascha Guitry

Pierwsze oszustwo

Sascha Guitry, znakomity aktor i komediopisarz, wydał ostatnio powieść pt. „Romans oszusta" która została już sfilmowana. Przytaczamy pierwszy rozdział, w którym decydują się losy bohatera.

Rodzice moi posiadali sklep, który zarówno w dobrych jak i kryzysowych czasach dawał 5.000 franków dochodu.

Rodzina nasza była liczna. Z pierwszego małżeństwa matka moja miała dwoje dzieci, a z moim ojcem — syna i córkę. Ojciec mój wniósł do małżeństwa swą matkę, a moja matka — swego ojca... byli więc skwitowani, jeśli można się tak wyrazić... a poza tym mieliśmy jeszcze głuchoniemego wujka. Ogółem było nas dwanaścioro przy stole. Ale oto nagle zostałem sam jeden na świecie. Winna była temu miska grzybów. Sam... Albowiem skradłem z kasy sklepowej osiem sous, aby kupić sobie czekoladki, co wpędziło ojca w taką złość, że krzyknął:

— Za karę, że ukradłeś, nie dostaniesz ani jednego grzybka!

Ten głuchoniemy zebrał te niebezpieczne grzyby... i wieczorem w mieszkaniu leżało jedenaście trupów.

Kto nie widział jedenastu trupów jednocześnie, ten nie ma pojęcia, jaka to wielka ilość. Gdzie nie spojrzeć — wszędzie jakiś trupek.

Czy mam opisywać moją rozpacz?

Trzymajmy się lepiej ściśle prawdy. Miałem dopiero dwanaście lat i trzeba przyznać, że jak na tak młode dziecko było to zbyt wielkie nieszczęście. Tak, to była nazbyt wielka katastrofa dla mnie... Można opłakiwać ojca, matkę, brata, ale jak się opłakuje jedenaście osób?... Nie wiadomo od kogo zacząć...

Po południu przybył dr Lavignac, który w ciągu wielu godzin czynił nadludzkie, lecz bezowocne, niestety, wysiłki, by przywrócić zatrutych do życia. Moja rodzina wymarła bezapelacyjnie.

O piątej po południu w mieszkaniu naszym zebrała się cała wieś. Sąsiadki przepychały mnie z jednego pokoju do drugiego, a gdy w końcu nie starczyło już dla mnie miejsca, ukryłem się pod ladą sklepową, skąd wszystko mogłem obserwować i słyszeć.

— Jeszcze jeden!

Zrezygnowani, tępi chłopi w obliczu tylu trupów ożywili się znowu.

— A babka?

— Jeszcze nie. Ale to może potrwać najwyżej jeszcze dziesięć minut.

— Ilu jeszcze zostało?

— Tylko czterech...

Głuchoniemy wuj-morderca zmarł ostatni wśród straszliwych mąk.

— Któż to tam tak wrzeszczy?

— Ten głuchoniemy... — odpowiadano.

Gdy o siódmej wszystko ucichło, wylazłem ze swej kryjówki, stając nagle przed zupełnie wyczerpanym doktorem, ocierającym pot z czoła. Spojrzał na mnie, poznał mnie i nie chciał wierzyć swym oczom.

— No... a ty?...

W głosie jego wyczuwało się niezmierzone zdumienie i cień wyrzutu.

— Co ty tu robisz?... — dodał.

Pytanie to nie znaczyło bynajmniej: — „Co ty tu robisz w sklepie?", lecz raczej: — „Co robisz jeszcze na tym świecie?"...

I trzeba przyznać, że miał rację... Jakim prawem jeszcze żyłem, skoro reszta mojej rodziny umarła?

— Czy dobrze się czujesz? — pytał dalej.

— Owszem...

— Jak to jest możliwe?...

Przyglądał mi się jak dziwolągwi. Dwunastoletni chłopiec, który bezkarnie spożywał trujące grzyby i przeżył wszystkich członków swej rodziny, stanowił dlań ciekawy wypadek. Jakie pole do badań naukowych!... Gdy miałem wrażenie, że już nachyla się nade mną, by mnie zaczął badać, przyznałem się szybko:

— Nie jadłem grzybów...

— Dlaczego?

Pytanie to brzmiało conajmniej dziwnie. Mógłbym przysiąc, że wyczułem w nim wyraźny wyrzut. Gdy dwukrotnie powtórzył to samo pytanie, wyspowiadałem się przed nim ze wszystkiego. Przyznałem się do popełnionej zbrodni i do kary, jaka mnie za to spotkała.

Gdy w dniu pogrzebu szedłem za jedenastu trumnami ze spuszczoną głową, lecz suchymi oczyma, zadawałem sobie pytanie, czy [illegible] że jeden zostałem uratowany jak gdyby cudem nie piętnuje mnie jako mordercę?... A za mną rozlegały się głosy:

— A wie pan dlaczego ten mały nie umarł?... Bo ukradł forsę!

Tak, ja żyłem, bo ukradłem. To znaczy — tamci musieli umrzeć, bo byli uczciwi... I dlatego potem, gdy próbowałem zasnąć w samotnym, opuszczonym domu, w głowie mojej zrodziły się paradoksalne wyobrażenia na temat sprawiedliwości i kradzieży, ale muszę stwierdzić, że moje obecne czterdziestoletnie doświadczenie życiowe nie wprowadziło do tych

Dalsi uczestnicy „odruchu" przed sądem

12 endeków na ławie oskarżonych

„Jak policja sobie żarty stroi, to ja nie mogę odpowiadać"

Częstochowa 9. 8. (H) W piątek, dnia 6 bm. rozpatrywał Sąd Okręgowy w Częstochowie sprawę 12 uczestników „odruchu" postawionych w stan oskarżenia z art. 163 k. k.

Jest to pierwszy proces, w którym oskarżeni o udział w odruchu odpowiadają za demolowanie mieszkań żydowskich, lub bicie Żydów, a nie, jak w pierwszej serii procesów za opór władzy, czy też za wznoszenie okrzyków „niech żyje rewolucja narodowa" w których oskarżeni skazani zostali przeważnie na kary z zawieszeniem.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Plebanik, Mieczysław Balcerak, Lucjan Stahel, Marian Domański, Wiktor Wierzba, Hipolit Dymkiewicz, Edward Janosik, Marian Pelisow, Józef Sirek, Wojciech Bąk, Feliks Każalski i Józef Szkop, oskarżeni o to, że dnia 19 czerwca br. podczas pogromu brali udział w zbiegowisku na ulicach Warszawskiej, Narutowicza i Katedralnej na Nowym i Starym Rynku, które to zbiegowisko wspólnymi siłami dopuściło się gwałtownych wykroczeń wobec ludności żydowskiej, wybijając szyby i demolując domy i sklepy żydowskie. Pobici zostali kamieniami i butelkami Zelig Helfgot, Chana Helfgot, Frajdla Frajtag, Aron Kolin i Moszek Cieciura.

Obronę wnosili: adw. Chołdyk, jak zwykle — apl. adw. Niebudek i apl. adw. Gliński. Oskarżał prok. Wojciechowski.

Żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał, przy czym osk. Wierzba oświadczył, że „gdy policja żarty stroi — to on nie może odpowiadać".

Z wezwanych świadków zeznawała tylko część, gdyż Sąd, wobec wyjaśnienia sytuacji, resztę świadków zwolnił.

Charakterystyczne zeznanie złożył starszy posterunkowy służby śledczej Z. Krzyżanowski, który stwierdził, iż w zajściach uczestniczyło ponad 10 tysięcy osób z rozmaitych sfer, wśród których znaleźli się także urzędnicy, stanowiący „swojego rodzaju publiczność, którzy ani nie protestowali, ani nie przeszkadzali uczestnikom zbiegowiska, bo byli przychylnie usposobieni".

Następni świadkowie, przeważnie policjanci, wśród których było kilku delegowanych z Zagłębia Dąbrowskiego do stłumienia zajść zeznali odciążająco dla kilku oskarżonych.

Sąd ujawnił dowody rzeczowe w postaci kamieni lasek, desek itp.

Po zamknięciu przewodu sądowego wygłosił krótkie przemówienie prok. Wojciechowski, podkreślając, iż art. 163 k. k. o udziale w zbiegowisku przewiduje jak gdyby swego rodzaju odpowiedzialność zbiorową, bo odnosi się do t. zw. przestępców tłumowych i dlatego odstępuje w tym artykule od zasady indywidualizacji czynu.

Wobec osk. Balceraka i Dymkiewicza, zrzekł się prokurator oskarżenia, a wobec osk. Plebanika wnosił o zmianę kwalifikacji prawnej na art. 239 par. 1 i 4 (uszkodzenie mienia żydowskiego).

Z obrońców pierwszy przemówił apl. Niebudek, który mówi, że wypadki częstochowskie z dnia 19 czerwca były poprzedzone dla Żydów fatalnym zaognieniem się sprawy żydowskiej w czerwcu br. kiedy to odbyły się procesy Chaskielewicza i Szczerbowskiego i zabójstwo policjanta Kędziory, a w Częstochowie Żyd zabił Polaka Barana. „Nic tedy dziwnego — według obrońcy — że wszystkie te wieści podnieciły tłum".

Po przemówieniach dalszych obrońców Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w poniedziałek o godzinie 12-tej.

TO I OWO

„Oddałabym życie za jedną porządną awanturę"!

CO KOBIETY NAJWIĘCEJ RAZI W ICH MĘŻACH?

— Co mnie najwięcej razi w moim mężu?

Cztery zamężne panie wypowiedziały się w tej sprawie na łamach jednego z dzienników angielskich.

— Mój mąż z niczego nie jest zadowolony, do wszystkiego odnosi się krytycznie — skarży się pierwsza.

— Chociaż pobraliśmy się z miłości, mój mąż uważa, że mam wszystkie wady — żali się druga pani. Źle wychowuję dzieci, nieodpowiednio się ubieram itd. W jego oczach jestem do niczego. A przecież kocha mnie na swój sposób!

— Skąpstwo mojego męża uniemożliwia nam życie — twierdzi trzecia — Pod pozorem troski o moją „linię", coraz mniej pieniędzy przeznacza na utrzymanie domu. Awanturuje się o każdą zapałkę. I jednocześnie ogranicza we wszystkim moją swobodę osobistą. Nie wolno mi się malować, grać w brydża, używać sportów, bo to... kosztuje!

— Jeszcze nigdy nie udało mi się wytrącić mojego męża z równowagi — skarży się czwarta pani. Każdy mój postępek uważa za naturalny. Nie gani żadnej mojej ekstrawagancji. Nie narzeka na spalony obiad. Toleruje wszystkie moje kaprysy. Nigdy nie zwraca mi uwagi. Oddałabym życie za jedną porządną awanturę!

Garaż na dnie morza

SENSACYJNE ODKRYCIE NURKA W MARSYLII

Niezwykły wypadek zaszedł w Marsylii. W jednym z basenów portowych na dnie morza odkryto garaż samochodowy!

Nurek, który dokonywał pewnych robót na dnie basenu twierdził, że w głębi spostrzegł kilka samochodów. Władze portowe traktowały tę wiadomość humorystycznie, przypuszczając, że mają do czynienia ze zbytnią imaginacją nurka. Ten jednak upierał się stanowczo przy swym twierdzeniu i prosił aby mu pozwolono jeszcze raz opuścić się na dno morza w towarzystwie kolegów.

Istotnie, niesamowite odkrycie zostało potwierdzone. Przystąpiono więc do wydobywania aut. Po kilku dniach wydźwignięto na powierzchnię 2 niemal nowiutkie Citroeny oraz auto ciężarowe. Samochody uległy tylko nieznacznemu uszkodzeniu. Jedynie zostały już bogato upiększone przez liczne muszle i morskie wodorosty.

Zagadka podmorskiego garażu nie została dotychczas wyjaśniona. Istnieją jednak liczne hipotezy. Przypuszczalnie chodzi tu o skradzione auta. Złodzieje zorientowawszy się, że nie będą mogli ukryć swej zdobyczy, woleli pozatapiać maszyny.

Według innych wersyj, wozy należały do tzw. „gangsterów marsylskich", którzy w ostatnich czasach dokonali na szosach licznych napadów. Aby zatrzeć po sobie ślady, woleli zatopić swe auta. — Kto wie, czy sensacyjne odkrycie nie naprowadzi na tropy świetnie zorganizowanej szajki gangsterów.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Echa bójki w Rynku Podgórskim

Cegłą rozpłatał przeciwnikowi czaskę

W Rynku Podgórskim wynikła w dniu 3-go marca br. krwawa bójka na noże i kamienie, w czasie której robotnik Franciszek Dziedzic uderzony został cegłą w głowę z taką siłą, że doznał pęknięcia czaszki i od tego czasu jest niezdolny do pracy wskutek ciągłych bólów głowy.

Zajście zlikwidowała policja, która wniosła następnie doniesienie do prokuratury przeciwko uczestnikom bójki, a m. in. również przeciwko 34-letniemu Józefowi Guzikowi, robotnikowi z Batowic, oskarżając go o uderzenie Dziedzica cegłą w głowę i spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

W dniu dzisiejszym Guzik stanął przed sądem okręgowym, tłumacząc się, że po wyjściu z restauracji przy ul. Kalwaryjskiej towarzysze jego wszczęli w Rynku Podgórskim bójkę, w której jednak nie brał udziału. Sędzia dr Sobocki po przesłuchaniu świadków dał wiarę zeznaniom oskarżonego i całkowicie go uniewinnił.

Prezes Bratniej Pomocy - defraudantem

Mając stypendium — systematycznie okradał Kasę Stowarzyszenia

Na ławie oskarżonych Sądu okręgowego zasiadł w dniu dzisiejszym były prezes Bratniej Pomocy Słuchaczy Wyższego Studium Handlowego w Krakowie Zbigniew Gądzikiewicz, oskarżony o systematyczne przywłaszczenie pieniędzy z kasy Bratniej Pomocy. Ogólna suma zdefraudowana wynosi 2327 zł.

Oskarżony opisał przed sędzią dr Soleckim okoliczności, w jakich popełnił nadużycia. Od 10 lat jest okrągłym sierotą. Gdy wstąpił na studia w WSH nie posiadał nic poza tym, co nosił na sobie. Musiał sobie sprawić bieliznę i ubranie, a poza kosztami utrzymania miał poważne wydatki na książki i pomoce naukowe. Utrzymywał się ze stypendium, jakie mu przyznano, w sumie 120 zł. — Na ostatnim roku studiów zmniejszono mu stypendium do 60 zł miesięcznie. Gdy go wybrano w 1934 roku jednogłośnie prezesem Bratniej Pomocy dysponował znacznymi sumami, przeznaczonymi na pomoc dla niezamożnych akademików. Uległ wówczas namowom kolegów i począł bywać w kawiarniach. Wraz z kosztami utrzymania przerosło to znacznie jego możności finansowe, wobec czego począł czerpać z kasy „Bratniaka“. O wysokości popełnionych nadużyć przekonał się dopiero w r. 1935 po ich ujawnieniu i sporządzeniu bilansu. Przez dwa lata defraudacja pozostawała nieujawniona z powodu niedbałego spełniania obowiązków przez komisję rewizyjną. Przeprowadzona rozprawa dyscyplinarna zakończyła się wydaleniem go z uczelni.

Na zapytanie sędziego, oskarżony Gądziewicz oświadczył, że początkowo spodziewał się, że będzie mógł zwrócić pobrane z kasy pieniądze z nagrody, jakiej oczekiwał za swą pracę naukową. Zamiast jednak spodziewanej nagrody w sumie tysiąc zł, przyznano mu tylko 500 zł. Strat dotychczas nie pokrył, ponieważ pracując jako praktykant w Państw. Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie zarabia tylko 100 zł miesięcznie, utrzymując się z tego wraz z żoną.

Przesłuchany świadek, sekretarz WSH w Krakowie, wydał o oskarżonym jaknajlepszą opinię, uważając jego przestępstwo za skutek załamania się pod ciężarem trudności finansowych, na jakie napotykał w życiu. W ostatnim słowie, oskarżony prosił sąd o łagodny wymiar kary.

Po wysłuchaniu przemówienia prokuratora dr. Waltera, który wskazując, że oskarżony nadużył zaufanie, pokładane w nim przez kolegów i naruszył grosz publiczny, domagał się surowego wymiaru kary, sąd udał się na naradę, po której zapadł wyrok, skazujący Gądziewicza na 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata, pod warunkiem, iż w tym czasie pokryje wyrządzone straty w 4 rocznych ratach po 500 zł.

Ci, którzy mają sądzić Doboszyńskiego

W dniu dzisiejszym odbyło się na niejawnej sesji Sądu Okręgowego losowanie sędziów przysięgłych na kadencję wrześniową. Wylosowano ogółem 36 kandydatów. Ściślejsze losowanie 12 sędziów i 2 zastępców odbywać się będzie każdorazowo przed poszczególnymi rozprawami. Jak wiadomo, w kadencji wrześniowej odbędą się prawdopodobnie rozprawy Dobaszyńskiego, jak również dr Drobnera.

Sufit zawalił się w sklepie

Na pl. W. W. Świętych wywołało dzisiaj rano olbrzymie zbiegowisko zawalenie się sufitu w sklepie Fajgi Działowskiej, w domu pod Nr 11. Podczas remontu mieszkania, mieszczącego się na I piętrze, nad sklepem Działowskiej, murarze przebili przez nieuważę sufit. Na szczęście spadający gruz spadł na ladę sklepową, nie trafiając nikogo z obecnych w sklepie. Policja spisała w tej sprawie protokół. Za szkodę odpowiadać będzie mistrz murarski, prowadzący roboty remontowe.

Harce szoferów i furmanów

Szofer taksówki Maksymilian Ciepielski zamieszkały w Bronowicach Wielkich, zgłosił na policji, że na drodze Kraków—Swoszowice został potrącony przez jadącą z przeciwnej strony bryczkę konną, powożoną przez H. Millera, zamieszkałego przy ul. Kalwaryjskiej 18. Wskutek zderzenia został uszkodzony samochód. Straty wynoszą 50 zł.

U zbiegu ulic Stolarskiej i Siennej auto osobowe, prowadzone przez Józefa Paszkowskiego z Warszawy, najechało na dorożkę Adama Włodarza, zam. przy ul. Pod Fortem 33. Samochód potrącił konia, który doznał pokaleczenia prawej nogi. Policja spisała w tej sprawie protokół.

Krwawa bójka na ul. Starowiślnej

Na ul. Starowiślnej w pobliżu ul. Berka Joselewicza wynikła wczoraj po południu krwawa bójka między Stefanem Mitką z Janowej Woli a Janem Rymarczykiem zam. przy ul. Kupa 24. W wyniku bójki Rymarczyk ugodzony został nożem kilkakrotnie w głowę i plecy. Odwieziono go do spitala św. Łazarza. Nożownika policja zatrzymała.

—<>—

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

GOŚCINNE WYSTĘPY STEFANA JARACZA

Poniedziałek: „Woźny i minister“

Wtorek: „Woźny i minister“

REPERTUAR KINO i TEATRÓW

ADRIA 1) „Dwoje z tłumu“. 2) „Jestem niewinny“.

APOLLO: „X—27“ (Marlena Dietrich Wiktor Mc Laglen)

ATLANTIC: „Marokko“ (Malrena Dietrich, Gary Cooper) i „O czem marzą kobiety“ (Cybulski, Żelichowska).

BAGATELA: „Zaproszenie do walca“ (Liljana Harvey) „Kobieta pod kontrolą“ (Wynne Gibson)

PROMIEŃ: 1) „Kusicielka“ (Betty Davis, Franchot Tone), 2) „Łowca przygód“.

STELLA: „Wierna rzeka“ (Stępowski)

SZTUKA: „Śmierć czyha w dżungli“ (Werner Baxter, June Lang)

UCIECHA: „Wiosna zakochanych“ (Olivia de Haviland, Anita Louis).

WANDA: „Eskapada Weroniki“ (Hans Moser) i „Promienie zagłady“

uśmiechnij się

WIEDZA W ŻYCIU PRAKTYCZNYM

W dzienniczku młodziutkiej panny Pauliny, która uczy się gospodarstwa z podręczników kucharskich, znaleźliśmy następującą cenną uwagę:

„Jeżeli dwadzieścia dwa kartofle można ugotować w przeciągu 60 minut, to jeden kartofel powinien ugotować się w stosunku 60 do 22, czyli 2 minuty i 43 sekundy.

NASZE DZIECI

— Co wy babci robicie? — krzyknął ojciec, widząc jak jego pociechy ciągną teściową za nogi.

Przecież powiedziałeś tatusiu, że jak babcia wyciągnie nogi, to będzie nam lepiej.

DWIE ZALETY

Dwie zalety musi mieć dziewczyna, którą pragniesz pojąć za żonę:

— Po pierwsze: powinna być tak piękną, że miałbyś ochotę wziąć ją nawet bez pieniędzy.

— Po drugie: powinna mieć tyle pieniędzy, że ożeniłbyś się nawet, gdyby była brzydka jak noc...

ŚWIATŁO ŻYCIA

— Tak tak! Miłość to światło życia!

— A jak się człowiek ożeni, to tak jak by płacił rachunek za gaz.

SUMIENNY PRACOWNIK

— Ile razy powtarzałem panu że przy pracy nie wolno panu palić!

— Ależ panie szefie, czyżbym ośmielił się zapomnieć! Zapalając papierosa, zawsze przestaję pracować!

WSPÓLNE TROSKI

Młoda małżonka widzi, że mąż jej od paru dni smutny, coś go wyraźnie gnębi. Zwraca się więc do niego.

— Kochany co ci jest?

Małżonek wyraźnie wymiguje się od odpowiedzi. Żona jednak uporczywie nastaje.

— Powiedz mi, co cię martwi? Twoje troski i zmartwienia nie należą jedynie i wyłącznie już do ciebie — lecz do naswspólnie.

Małżonek po chwili zastanowienia:

— Może i masz rację. Otóż wyobraź sobie: dostaliśmy list z Kolomyji od pewnej dziewczyny, która skarży nas o alimenty.

Sonia Henie się kocha ale nie ma czasu wyjść za mąż

Najpopularniejsza dziś gwiazda filmowa, słynna łyżwiarka Sonia Henie, zawitała do Anglii na okręcie „Queen Mary“, skąd udaje się samolotem do Oslo.

W Plymouth obskoczyli ją reporterzy, zadając najfantastyczniejsze pytania. Najciekawsze, co się z tej rozmowy dało wyłowić, jest wiadomość, że Sonia Henie się kocha! Kocha w swoim partnerze z ostatniego nagrywanego przez nią filmu „Cienki lód“. Ideałem młodej dziewczyny (nazwisko ukochanego wymawia z rumieńcem) jest Tyrone Power.

Czy się pobiorą?

E, do tego jeszcze daleko. Co najmniej dwa lata. Praktyczna Sonia wie, że zarabiając rocznie 100.000 funtów szterlingów, nie wolno jej z lekkim sercem zrezygnować z kariery filmowej i usunąć się w zacisze domowe, jak tego pragnąłby przyszły pan i władca.

— Pracowałam tak ciężko w ostatnim półroczu, że nie miałam nawet czasu myśleć o naszym małżeństwie — oświadcza gwiazda — i więcej nie chce nic powiedzieć o swej miłości.



A. K. S. leaderem Ligi

Zwycięstwo A. K. S. nad Warszawianką wysunęło drużynę Chorzowską na pierwsze miejsce w tabeli ligowej:

	gier	pkt.	st. br.
1) A. K. S.	13	21:5	0:14
2) Cracovia	13	19:7	34:9
5) Warta	10	13:7	19:10
4) Ruch	11	14:8	20:12
5) Warta	10	3:7	19:10
6) Warszawianka	12	12:12	21:31
7) Ł. K. S.	12	10:14	27:25
8) Garbarnia	11	9:13	18:24
9) Pogoń	12	8:12	9:15
10) Dąb	18	0:36	0:54

Zakończenie walk o wejście do Ligi w grupach

W niedzielę zakończyły się w Polsce walki o wejście do Ligi w grupach. Mistrzostwo zdobyły w pierwszej grupie warszawska Polonia, w drugiej częstochowska Brygada, w trzeciej lubelska Unia, w czwartej WKS Śmigły Wilno. Drużyny te zakwalifikowały się do finałowych rozgrywek o wejście do ligi. Końcowy stan walki w grupach przedstawia się następująco:

	pkt.	st. br.
pierwsza grupa		
1) Polonia warszawska	8:4	15:8
2) Gryf	7:5	14:14
3) Union Touring	6:6	8:13
4) H. C. P.	3:9	8:13
druga grupa:		
1) Brygada częstochowska	7:1	10:5
2) Naprzód Lipiny	3:5	7:8
3) Podgórze	2:6	8:13
trzecia grupa:		
1) Unia Lublin	8:4	12:12
2) Resovia	7:5	20:10
3) Strzelec	6:8	8:10
4) Revera	3:9	7:15
czwarta grupa:		
1) WKS Śmigły	8:0	18:6
2) WKS. Grodno	3:5	1:13
3) Ruch Brześć	1:7	4:12

Nowe rekordy Polski w zawodach eliminacyjnych akademików

W niedzielę na boisku w parku szkolnym im. Sobieskiego w Warszawie odbyły się eliminacyjne zawody lekkoatletyczne akademików w związku z nadchodzącymi igrzyskami akademickimi świata w Paryżu.

Wyniki zawodów:

100 m 1 — seria: 1) Tęsiorowski 11,1 sek., 2) i 3) Popek i Trojanowski po 11.2 sek., 4) Danowski.

2) seria: 1) Trojanowski 10,9 sek., 2) Danowski 11 sek., 3) Popek 11,1 sek., Tęsiorowski nie startował.

400 m — 1) Szefler 51,3 sek., 2) Kozlicki 51,3 sek.

800 m — 1 seria: 1) Mittelstaedt 1:57,8 min., 2) Mulak 1:59,6 min.

2 seria: 1) Staniszewski (Supraslanka) 1:58,4 min.

W sztafecie 4×100 m. drużyna w składzie: Danowski-Popek-Tęsiorolski-Trojanowski uzyskała czas 43,3 sek., **lepszy od rekordu Polski.**

W dysku Fiedoruk miał świetny wynik 46,36 m, **lepszy od rekordu Polski.** Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Hofman 43,12 mtr.

W skoku wzwyż — Hofman 179 ctm.

W skoku w dal — Hofman 701 ctm.

Wyniki, uzyskane w dysku i sztafecie, zostaną prawdopodobnie zatwierdzone, jako nowe rekordy Polski:

Sukcesy polskich pływaków na Węgrzech

Heidrich bije rekord Polski na 200 m. st. klasycznym

W sobotę i niedzielę polscy pływacy startowali na Węgrzech, odnosząc zwycięstwa w obu spotkaniach.

W sobotę polscy pływacy startowali w Dunaharaszci pod Budapesztem, gdzie spotkali się z tamtejszymi pływakami klubu B. S. E. Polacy wygrali z dużą przewagą wszystkie konkurencje pływackie.

Wyniki techniczne:

100 m. stylem dowolnym: 1) Bocheński 1:02,2, 2) Gumkowski — 1:07,2, Węgier Lemhenyi wycofał się z biegu z połowy trasy.

100 m. stylem grzbietowym — 1) Karliczek — 1,16,6 sek., 2) Jastrzębski 1,21,3, 3) Sarosy.

200 m stylem klasycznym: 1) Heidrich 2,56,6, 2) Rusin 3 min.

Sztafeta 7×33 m., 1) Polska w składzie Bocheński, Gumkowski, Karpiński, Rusin, Jankowski, Szolc i Karliczek — 2,13, 2) B. S. E. — 2,18.

W piłce wodnej Polacy uzyskali z drużyną B. S. E. wynik remisowy — 3:3.

W niedzielę kombinowana drużyna pływacka warszawskiego A. Z. S. i katowickiego E. K. S. spotkała się w Pestszentersebet pod Budapesztem z czołowymi pływakami węgierskimi, którzy nie zostali zaliczeni do oficjalnej reprezentacji węgierskiej na zawody w Klagenfurcie w Austri. Polacy spisali się doskonale i z trzech konkurencji wygrali dwie, przy czym Heidrich ustanowił na **200 m. stylem klasycznym nowy rekord Polski** w **czasie 2:53,2** (na stoperze jednego z kierowników wyprawy polskiej czas Heidricha miał wynosić 2 min., 52.6 sek.).

Zawiódł jedynie Bocheński na 100 m stylem dowolnym przegrywając do Węgra w słabym czasie 1,03,6 sek.

Wyniki techniczne:

100 m. styl dowolny: 1) Korosi (U. T. E.) 1,02,4, 2) Bocheński 1,03,6.

200 m st. klasycz.: 1) Heidrich 2,53,2, 2) Doszpoli (BEAC) 2,54,8, 3) Rusin 2,57,2.

100 m styl grzbietowy: 1) Karliczek 1,14,6, 2) Farkas (UTE) 1,16,2.

W piłce wodnej Waterpoliści polscy zwyciężyli drużynę miejscowego klubu Ersebeti Torna Club w stosunku 5:3 (3:2). Polacy mieli przez cały czas zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem. Bramki zdobyli: Bocheński, 2) Jankowski, Szolc i Karliczek.

Wyścig kolarski w Krakowie

Wczoraj przed południem odbył się szosowy wyścig kolarski o puchar ś. p kpt. Wandora na trasie Kraków—Izdebnik—Sułkowice—Jawornik—Kraków. Trasa wynosiła 70 klm. W biegu tym zwyciężył Wandor Władysław w czasie 1:53 min., 2) Janik Karol 1:58,2, 3) Frankowski Marian — 1:5,9,3, 4) Duda Stanisław 2:02, 5) Koszulek Józef — 2:03,3, 6) Święszek — 2:03,5, 7) Migo Czesław 2.06.

Startowało 12 zawodników, z których wszyscy bieg ukończyli.

Organizacja wyścigów spoczywała w rękach R. K. S. „Legia".

Piłka wodna

W Bydgoszczy odbył się mecz piłki wodnej pomiędzy reprezentacjami Pomorza i Poznania. — Zwyciężyła drużyna poznańska 6:0.

W rozegranym jednocześnie meczu piłki wodnej Bydgoszcz—Grudziądz zwyciężył zespół bydgoski 1:0 (1:0).

Turniej tenisowy w Wejherowie

W finale turnieju tenisowego w Wejherowie o mistrzostwo morskie, w grze pojedynczej panów Hebda pokonał Czajkowskiego 6:3, 6:2, 6:1.

W finale gry pojedynczej pań sensacją było zwycięstwo Siódówny nad wicemistrzynią Polski Łuniewską 6:4, 7:5.

W finale gry podwójnej panów bracia Ignacy i Ksawery Tłoczyńscy pokonali parę Hebda-Challier po zaciętej walce w stosunku 6:2, 4:6, 6:4, 2:6, 6:4.

W grze mieszanej Siódówna-I. Tłoczyński pokonali parę Hebda-Fryszczynowa 7:5, 6:2.

Budge odrzucił kuszącą ofertę

Prasa nowojorska donosi że jeden ze znanych menężerów amerykańskich zaofiarował Budge'owi, który jest właściwym zdobywcą pucharu Davisa w r. b., kwotę 40.000 dolarów jednorazowo za przejście od obozu zawodowców. Budge ofertę tę odrzucił.

5 NOWYCH REKORDÓW ŚWIATA W KOLARSTWIE

Francuski kolarz Pequeux na torze Vigorelli pod Mediolanem ustanowił 5 nowych rekordów świata a mianowicie:

2000 m ze startu z miejsca — 2:26,2 min. Poprzedni rekord ustanowiony był w r. 1923 przez Szwajcara Oscara Egga i wynosił 2:28,2 min.

1 mila — 1:58,2 min.

3000 m —3:45,6 min.

2 mile — 4:04,4 min.

4000 m — 5:05 min.

WYNIKI TRZECIEJ OLIMPIADY ROBOTNICZEJ W ANTWERPII

W Antwerpii zakończona została trzecia sportowa olimpiada robotnicza, Zgromadziła ona ogółem 21 tysięcy zawodników z 16 państw. Zgodnie z przewidywaniami najlepsi okazali się zawodnicy sowieccy którzy byli reprezentowani przez skromną 75-osobową reprezentację. Zawodnicy sowieccy ustanowili na olimpiadzie 4 rekordy światowe z tego trzy w podnoszeniu ciężarów, a jeden w pływaniu na 100 m stylem klasycznym. Rekord pływacki zawodnika Boitsanko wynosi 1:07,9, podczas gdy oficjalny rekord światowy należący do Amerykanina Higginsa wynosi 1:10 sek. Rekord Amerykanina został poprawiony wczoraj przez Francuza Cartonneta, ale Francuz uzyskał również wynik gorszy od sowieckiego pływaka a mianowicie 1:09,8 sek. Rekordy sowieckie zawodników oczywiście nie zostaną zatwierdzone przez międzynarodową federację pływacką, gdyż Rosja Sowiecka nie należy do federacji.

Ostateczna klasyfikacja turnieju piłkarskiego: 1) Rosja Sowiecka, 2) Norwegia, 3) Czechosłowacja; 4) Hiszpania.

W tenisie pierwsze miejsce zajęli Hiszpanie i Anglicy.

W finale piłki wodnej Francja pokonała Belgię 6:4.

Tytuły mistrzów olimpijskich w boksie zdobyli: w wadze muszej — Temurian (Sow.) w wadze koguciej — Neckes (Dania) w wadze piórkowej — Lundersen (Norw.) w wadze lekkiej — Ogurenkow (Sow.) w wadze półśredniej — Gebiet (Belgia) w wadze średniej — Helin (Finl.) w wadze półciężkiej — Michelow (Sow.) w wadze ciężkiej — Korolow (Sow.)

W koszykówce pierwsze miejsce zajęła Hiszpania przed Francją i Belgią.

W piłce ręcznej zwyciężyła Szwajcaria przed Holandią.

W podnoszeniu ciężarów zawodnicy sowieccy pobili trzy rekordy światowe, a mianowicie:

w wadze lekkiej rwanie oburącz — Popow 105 kg, w wadze lekkiej wyrzucanie oburącz — Popow 130 kg, w wadze średniej rwanie jednorącz — Krylow 91,5 kg.

W kolarstwie większość pierwszych miejsc zajęli Francuzi i Belgowie. Bieg drużynowy wygrała Francja przed Belgią i Anglią. (PAT)

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.